№. 59. w Niedzielę dnia 10. Marca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 8 Marca. — Dawniejszy prokurator, a teraz prezes sądu apelacyjnego w Raciborzu Wentzel znów wrócił do zdrowia po długiéj chorobie i powiadają, że ma być zamianowany prezesem sądu apelacyjnego w Poznaniu. — Były prezydent policyi w Berlinie Minutoli, który podobno popadł w niełaskę z powodu rad dawanych podczas rozruchów marcowych w Berlinie i był na odstawie, znów przyjętym został do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. Mówią, że już dawniéj po kilka razy wnosił, aby go konsulem mianowano w Kalifornii, ale napróżno.

(Dług pruski.) Według sprawozdania ogłoszonego przez komissyą skarbową izby II., do którego dołączono mnóstwo nader ważnych allegatów, pokazuje się, że zmarły król Fryderyk Wilhelm III., 1797. r. 16. Listopada zastał już dług 48,054,903 talarów z których 10,637,171 pożyczki zagranicznéj a 35,417,732 długu krajowego. Od r. 1798. do 1806. spłacono 21,422,572 tal. 20 sr. gr., do czego przydać należy spłacony dług w końcu r. 1806. bankierom zagranicznym, w ilości 10,848,880.

Wojna następnego roku podniosła dług państwa do 53,494,913 tal. Francuzi domagali się 230,000,000 tal rekwizycyi, a choć wszystkiego nie spłacono, zawsze jednakże ta nieszczęśliwa kampania kosztowała kassy pruskie 144,473,636 tal. Następne lata 1813—15 obciążyły państwo nową summą 61,605,135 talarów tak, iż od roku 1809. do 15 dług państwa wzrósł do 206,079,771 tal. Dla podniesienia stanu materyalnego, zapewnienia wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa 17. Stycznia 1820. zaasygnowano 81,565,617 talarów, dług więc podniósł się do 287,644,388 tal.

Szlezwig i Holsztyn.

Szlezwig, d. 4. Marca. — Dowiadujemy się, że jenerał Hahn odebrał podobno polecenie z Berlina, aby stojącego pod rozkazami jego wojska nieużywał więcéj do egzekucyi.

Z Rendsburga, d. 4. Marca piszą że około godziny 8 wieczorem wybuchnął pożar w składach siana i słomy należących do wojska, i w krótkim czasie pochłonął 500,000 funtów. Miasto nie poniosło żadnéj szkody gdyż wiatr pędził w przeciwną stronę. Niepodlega wątpliwości, że złośliwa ręka przyczyniła się do tak znacznéj straty, gdyż równocześnie u dwóch stron pokazał się ogień.

Flensburg, d. 4. Marca. — Ludzie z Sundewitt i z Alsen, którzy na dzisiejszy jarmark przybyli, przynieśli z sobą pogłoskę, że na Alsen nadeszła wiadomość telegrafem z Alsen, iż rozejm przedłużonym został na rok cały, i że w skutek tego pikiety duńskie ściągnięto i załogę alseńską zaczęto już zniżać na jeden batalion. Zgodnie z tem opowiadają roztrucharze z Jutlandyi, że połowę załogi twierdzy Fryderycyi mają rozpuścić. Lecz my niewierzymy w te powiastki duńskie zamierzające uśpić czynność nieprzyjaciela; sądzimy raczéj, że wprzódy tu mieć będziemy Duńczyków, nim jeszcze się przygotujemy na ich godne przyjęcie. — Naturalnie pogłoski z południa są zupełnie przeciwnego rodzaju.

Członek rady administracyjnéj ze strony Nassau, Vollpracht, znajduje się w Szlezwigu i ma w tych dniach wyjechać do Flensburga i Apenrade. Miał on podobno tamże oświadczyć, że właściwie nie wie, po co tu przybył. Prawdziwie po tylu wysyłaniach i zasięganiach wiadomości, powinniby też już w Berlinie dostatecznie być obznajmionymi!

Dania.

Kopenhaga, d. 3. Marca. — Sejm duński pospiesza w sposób zadziwiający z obradami względem nowéj pożyczki państwa. Dnia 2. t. były pierwsze obrady, na 4. t. naznaczono drugie, a na 5. już trzecie (i ostatnie). Sądząc po skwapliwości, z jaką do pierwszego obradowania przystąpiono, wnosić można z pewnością, że projekt do prawa przyjętym zostanie, który dług duński do 119 milionów podwyższy. Wprawdzie wystąpił teraz także pastor Grundtvig jako przeciwnik ministerstwa, i uczyniono też wzmiankę o Juttlandyi wydanéj na łup broni niemieckiéj przy rozpoczęciu na nowo kroków nieprzyjacielskich; lecz zwolennicy ministerstwa i przyjaciele wojny połączyli się widocznie, dla jak najwcześniejszego podania rządowi środków do prowadzenia wojny. — Ton gazety berlingskiéj z 2. t. m. także brzmi znów po wojennemu. W wstępnym artykule swoim wylewa żółć przeciw hr. Brandenburgowi i panu Usedom, przeciw tamtemu z powodu odpowiedzi udzielonéj deputacyi szlezwickiéj, a przeciw temu z powodu oświadczenia komissyi izby pierwszéj.

Królestwo polskie.

Gazeta wezerska pisze o policyi tajnéj w kongresówce, co następuje. — »Śpiegostwo, jakiem policya rossyjska jakby siecią jaką całą Polskę otoczyła, było od dawna dla Europy zachodniéj przedmiotem interesującym. Lubo w naszém przedmarcowem państwie policyjnem dosyć też doznaliśmy błogosławieństw jego, to jednakże owa na wielką stopę urządzona organizacya policyi rossyjskiéj, która mianowicie w Litwie i Polsce jaknajbujniéj kwitnie niejednemu może zdawała się dziwotworną i bajeczną. Dziennik Graenzbote obfity w dodatki do dziejów czasu najnowszego zamieszcza dwa artykuły zajmujące i nader pouczające o śpiegostwie rossyjskiem, które należą do najlepszych malujących postępowanie władz rossyjskich w Polsce, jakie doszły do wiadomości publicznéj. Podajemy tu czytelnikom naszym wyciąg krótkich z podań wyżéj przytoczonych. Wszystkie konary systemu śpiegostwa ogarniającego Polskę zbiegają się w biórze naczelnika policyi w Warszawie, rozkazuje on, według podań urzędowych, tłuszczy śpiegów wynoszącéj do 5000 osób rozrzuconych po całym kraju, które się pod rozmaitemi postaciami wciskają do towarzystw, w domy prywatne, a nadewszystko do domów gościnnych i księgarni a nawet nad prywatnemi zbiorami ksiąg czuwają. Cudzoziemiec każdy, który wstępuje na ziemię polską, jest od téj chwili, a na wszelki przypadek przed przybyciem do Warszawy, znanym policmeistrowi, albo przez posła, który paszport podpisuje, albo przez urząd nadgraniczny. Skoro przekroczy granicę, dają pilne baczenie na każdy krok jego, biada mu, jeżeli się dopuści jakiego czynu, lub wyrzecze słowa jakie, któreby się śpiegowi zdawały nieprawemi. Najszczególniejszym a już pokilkakroć wspominanym środkiem czuwania nad wszystkimi mieszkańcami Polski jest tak nazwana czarna księga bióra policyjnego w Warszawie, spis wszystkich mieszkańców kraju tworzący foliał dosyć znacznéj objętości. Rubryki téj księgi obejmują imię, majątek (posiadłość w ziemi, ciężące na niéj hipoteki i warunki, ruchomości podług przybliżonéj wartości, kapitały) w niéj zapisanego. We względzie majątku mieszkańca donoszą sądy policmeistrowi, bez ich pośrednictwa żaden zapis długu nie jest prawomocnym. Tym sposobem nikt niemoże ukryć majątku swego, tylko handel wekslowy był przed kilku latami wolnym, aby przez to pozwolić wzniesieniu się dobrze myślących obywateli, czém ich pośrednio do lojalności wzywano. Lecz, że także osoby podejrzane korzystały z tego handlu wekslowego, przeto teraz każdy weksel musi być przez sądy prolongowany. Przez wykazanie, iż weksel niebył prolongowanym denuncyant może się od długu uwolnić. Wowéj czarnéj księdze nietylko stan i miejsce zamieszkania zapisane jak najdokładniéj, ale też stosunki pokrewieństwa, przyjaźni i innych styczności, charakter i skłonności, zatrudnienia ulubione i namiętności każdego szczegółowo zaznaczone. Najważniejszémi jednakowoż są rubryki polityczne: udział (w zupełnie już teraz zakazanych) stowarzyszeniach, skłonność do działania publicznego, czytanie pism politycznych, przestawanie z osobami, podejrzanych o plany rewolucyjne jak najpilniéj notują. Poznanie kogokolwiek w ostatni sposób podejrzanego pociąga za sobą uwięzienie wszystkich osób choć w najodleglejszych stosunkach znim zostających, i takie tłumne aresztowania mogą być wykonane na miejscu, skoro tylko co zwąchną, nawet przed rozpoczęciem indagacyi Tym sposobem wszechwładny policmeister Warszawy ma jak najbardziéj szczegółową znajomość wszystkich mieszkańców Polski. Jasną jest rzeczą, jak na dłoni, że podobne postępowanie ma wpływ nader demo-

ralizujący na najgłębsze i najtajemniejsze stosunki towarzyskie w pożyciu ludzkiem. — Równie charakterystycznym jak odkrycia tyczące się owéj czarnéj księgi jest drugi w mowie będący artykuł; podajemy niektóre z niego wyimki. — Wpewnym składzie przedmiotów galanteryjnych na ulicy miodowéj w Warszawie miano zapasy żołnierzy cynowych. Niektóre gatunki tych żołnierzy pomalowane były farbami, które w mundurze niezaprzeczone miały podobieństwo do ubioru polskiéj armii narodowéj przed rewolucyą. Otém doniesiono władzy, żołnierzy cynowych skonfiskowano, a kupca przed sądem stawiono. Lecz znaleziono w nim człowieka, który się umiał bronić, rozmaitemi interesikami i podarunkami zjednał sobie przyjaciół pomiędzy jenerałami. Jego obszernego dowodzenia, iż mundury żołnierzy cynowych niebyły podobnym do ubioru dawniejszéj armii narodowéj, wcale niesłuchano, gdyż najmniejsze już podobieństwo było wykroczeniem politycznem; ale przyjaźń wzmiankowanych jenerałów przybyła mu w pomoc. Człowieka tego wypuszczono i żołnierzy mu oddano. Ale teraz zwrócono uwagę publiczności na ów skład żołnierzy cynowych, a los nienawistny zawisł nad ich małemi płaskiemi główkami. Albowiem jeden z chłopców kupca zrobił sobie zabawkę, i ustawił w oknie tych żołnierzy, jakby na polu bitwy, a to w ten sposób, iż jedna część żołnierzy najpodobniejszych z ubioru do teraźniejszych moskiewskich uciekała przed innymi, którzy mieli być podobni do dawnéj armii narodowéj. Bitwa owa na oknie zaledwie kilka godzin stała, a już policya ze zgrozą ją spostrzegła. Zjawił się pewien rodzaj komissyi, jeden kontroler policyi i dwóch ajentów. Bitwę obejrzano i jeżeli się niemylę nawet opisano; rzecz się istotnie wyjaśniła, Rossyanie pobici zostali i uciekali przed Polakami! — Kupca i małego dowódzcę bitwy, rodem Niemca zawezwano i szczególniéj ostatniego ściśle badano. Obydwom zagrażał los niepomyślny a słudze handlowemu wygnanie z kraju. Wprawdzie teraz także dopomogła bobra znajomość kupca! Lecz cynowych żołnierzy polskich niepodobna już było uratować: musiano ich wydać, a Bogu samému wiadomo, co się znimi stało. Redaktor pewnego małego pisemka chiał o zdarzeniu tém donieść szczęśliwéj Polsce, i był tyle względnym, iż wypadek ten opisał, jakoby on wydarzył się w innym kraju zagranicznym; lecz cenzura rossyjska była zanadto przekonaną, że podobna historya niemogła się wydarzyć po za granicami Rossyi i niepozwoliła na wydrukowanie doniesienia. Naturalną jest rzeczą, że policya w innych gałęziach przemysłu daleko jeszcze więcéj i ważniejsze robi odkrycia. Handle sztuk pięknych źle na tém wychodzą, i pracowita niewiasta długo ślęczeć musiała nad wzorami do haftu, które w Warszawie od roku 1831. jako polityczno niebezpieczne władza zabierała. Bo trzeba wiedzieć, że wzorki do haftowania także cenzurze podlegają. Wyroby i upiększenia litograficzne, malarskie i t. p. często popadają w niebezpieczeństwo, iż będą jako nieprzyjazne Rossyi uważane, a nierzadko tytuł lub napis niszczy całe niewinne dziełko. I tak niepozwolono sprzedawać walca pod napisem »walec pojedynkowy«, jakoteż walca szabel przez Lipinskiego. Ale zaś komissya centralna polityczna tak delikatny zmysł posiadająca niemiała nic do nadmienienia przeciw wydaniu tegoż samego kompozytora »polonezu pietruszkowego« (którego tytuł, jak mówią, ma zawierać pewną małą uszczypliwość). Czuwanie to nad rzeczami niebezpiecznemi przechodzi wszelkie wyobrażenie. Policya wtyka swe rogi obfitości do handlów, izb, kuchni i sklepów i rzeczy najniewinniejsze bierze za przedmiot do swego namysłu. Każdy obrazek, który kupczyk, niemyśląc o niczem, nakreśli na jakiéj karteczce papieru może dać powód, iż zostanie do śledztwa pociągniętym. Pomiędzy wielu innemi rzeczami prześladuje policya wszelkie pamiątki Napoleona. Biedny deklamator Kiesewetter powiedziawszy mimo zakazu wiersz »człowiek w małym kapelusiku« musiał zmykać; na Nowym Świecie we flaszkach z piwem na szyldzie spostrzeżono także podobieństwo do postaci Napoleona. Natychmiast zabrał je komisarz cyrkułowy. Na tem zyskał szynkarz, gdyż poten weszło w modę piwo napoleońskie, lubo nieosobliwe. — Jedynie obyczajności pozwolono rozwijać się w granicach tak przestronnych iż wyradza się w rozwiozłości. Cenzura pozwala na drukowanie książek, które są z obrzydzeniem rozpustne, co więcéj tak haniebnie bezwstydne iż przynajmniéj w grubijaństwie przewyższają nawet sprosną literaturę pokątną Francuzów. Dyrekcya teatrów cesarskich pozwala wystawiać na scenie sztuki, któreby w innych krajach na przedmieściach nawet nieuchodziły; i policya dozwala, że miasto zarzucone jest 300 kawiarniami, w których niedoświadczony cudzoziemiec nie rzadko przez nagie dziewki bywa napadnięty i z bezbożną bezczelnością formalnie przymuszony do przypatrywania się największéj sprosności palenia ofiar Wenerze; ale biedakowi, który pod nazwiskiem gabinetu menniczego przedawał płyty do odlewania medalików dla dzieci, odjęła władza ten zaro bek chleba, utrzymując, iż z zapatrywania się tego mogliby starsi wpaść na myśl fałszowania pieniędzy. Oprócz resursy kupieckiéj w Warszawie składającéj się prawie z samych Niemców, urzędników rossyjskich i wyższych oficerów, wszystkie zresztą towarzystwa są zakazane. Nawet zgromadzenia familijne mające formę stałą, odrębność towarzyską nie są pozwolone. Lecz temu zapobiedz niemożna, aby wrodzona towarzyskość ludzi do siebie niezbliżała, dla tego też śpiegi wciąż coś wynajdują, i mają pokusę do nowego szperania. Śpieg rossyjski w Polsce gotów jest użyć na korzyść swoję zepsucia moralnego swéj żony i dzieci. Lat temu pewnie 7, jak jedna zgrabna żydóweczka pokilkakroć starała się zbliżyć do pewnego Francuza nazwiskiem Lef. Jéj usilna natrętność poszła jéj pomyśli i niedługo weszła z przedmiotem zapałów swoich w poufałe stosunki. Przytem w dziewczynie téj wzbudziło się może uczucie przywiązania, i wyznała mu niezapytana, że ojciec jéj, aby się do niego zbliżyła, była mu we wszystkiem powolną i aby u niego noce przepędzała, i żeby wszelkie listy, jakie jéj tylko w rękę wpadną, zabierała. Żyd ten w brudach swoich tak daleko zatopiony, iż wybrał osobę córki swojéj za przedmiot do tajemnic politycznych, został przez wspaniałomyślne władze tem wynagrodzony, iż mu dostawę żywności dla wojska powierzono, co mu do zebrania znacznego majątku do pomogło.

Warszawa, dn. 7. Marca. — Przeszłéj niedzieli podpalono wieś Sodów w Królestwie Polskiém o półtory mili od Krakowa. Pożar zrządził szkody przenoszące 100,000 zlp. – Spaliło się 300 korcy omłoconéj a 400 nieomłoconéj pszenicy, mnóstwo innego zboża, narzędzia gospodarskie, budynki, stajnie, 24 fornalek koni z 6 wozami, 34 wołów, 18 krów, dwa powozy z 6 końmi i t. d. Aresztowano już 12 ludzi, na których padło podejrzenie.

Francya.

Paryż, 3. Marca. — W emigracyi wielka bieda, wielka nędza, 350 poodbierano żołd; 200 z emigracyi młodéj zupełnie go niebrało. Gdy od tamtych odliczysz najmniéj stu, co mają jakie takie zatrudnienie, to się zawsze jeszcze 450 zostaje, którym codziennego chleba zabrakło.

W Algierze trzymają 180, tych, co z Austryi do Ameryki wyprawiono, jako jeńców wojennych; niewolno im wyjść za miasto, ale na utrzymanie niedają grosza złamanego. Są zmuszeni robić przy drogach i szarwarkach, aby mizerne życie utrzymać, Umarło dotąd 12stu a do piętnastu leży po szpitalach. Prezydent rzeczypospolitéj obiecał w zeszłym roku 29. Listopada, że dla nich nastąpi ulga; trzy miesiący temu a jednak słowo jeszcze niebyło dotrzymane. Wśród tych sromot i prześladowań rozchodzi się wieść o amnestyi, — zepewne z przypadku. Idę więc do ambasady pytać się czy to prawda? Pan Bałabin sekretarz następną daje odpowiedź. Po złożonéj deklaracyi przepraszającéj, ambasada posyła prośbę do Warszawy lub do Petersburga; za otrzymanym ztamtąd pozwoleniem, wydaje się jedynie paszport proszącemu i nic więcéj. Wracający do Polski będzie pod sąd wojenny oddany, od którego jednak apelacya do łaski cesarza. Majątku podobno nieoddają. Pomimo takiego objaśnienia podało się o paszport ze 140 lub 200? (Czas)

Oczekiwano z pewną ciekawością dzisiejszego numeru dziennika le Napoleon, bo spodziewano się w nim znaleźć manifest o sprawach szwajcarskich. I w rzeczy saméj nie zawiedziono się w oczekiwaniach. Czytamy między innemi o sprawach szwajcarskich, co następuje: od lat 18 trwa walka po dziennikach, które sprzymierze, czy angielskie czy rossyjskie jest korzystniejsze dla Francyi, jakoby nieodbitą było rzeczą łączyć się ściśle z jednem lub drugiém z owych państw, jakoby Francya nie mogła być z jedném z nich sprzymierzoną, bez zrywania stosunków z drugiém. Według tego sądzićby można, że nasz naród potrzebuje innéj jeszcze siły oprócz swéj w radzie królów. Dalecy jesteśmy od doradzania odrębności, któraby wszystkie przyjacielskie stosunki zerwała, według naszego zdania sprzymierze musi być skutkiem długich stosunków przychylnych, a nie wypadkiem nagłego widzimisię. Cesarz Napoleon tak mówił o tém: Francya przez swoje położenie jeograficzne, przez bogactwo swojéj ziemi i przez energią ducha mieszkańców jest sędzią połubownym w europejskiéj społeczności. Wychodzi poza zakres swego przeznaczenia, chcąc podbojów, chybia go całkiem, jeżeli podejmuje się zobowiązań w skutek sprzymierza. Jest między narodami Europy tém, co lew pomiędzy istotami go otaczającemi. Nie może się poruszyć, bez ochraniania i bez niszczenia, daje pomoc z swéj siły, ale nie zamienia jéj we własnym interesie za pomoc daną ku własnéj obronie. Jéj siła wystarcza do własnéj obrony choćby ją na chwilę osłabiała choroba narodów, wewnętrzna niezgoda. Bo trzeba tylko wysilenia konwulsyjnego, aby nieprzyjaciół ukarać, że śmieli ją do walki wywołać... Kiedy mamy zaszczyt i szczęście być Francyą, natenczas powinniśmy poznawać całe znaczenie tego korzystnego i wyjątkowego położenia i nie przechodzić ze słonecznego narodu, którym jesteśmy, na trabanta innego narodu. Te słowa powtórzył prezydent rzpltéj w twém więzieniu w Ham i nie wątpimy, że dziś są jego jeszcze przekonaniem. Jakże musi pogardzać pobudkami, które nakłaniają prasę do rozpowszechnienia opinii, że nic się nie dzieje bez przyzwolenia Anglii. Wczoraj powiedziała Patrie z zuchwałością bez porównania, że postępowania Francyi i los Szwajcaryi zawisły od Palmerstona. Wprawdzie gabinet francuzki zdanie gabinetu angielskiego musi brać pod uwagę i jeżeli się zlać mogą interesa angielskie z naszemi, natenczas szczęśliwym jest rząd francuzki, że może się z niém łączyć.

Ale jeżeli trudne okoliczności wymagają ważnego postanowienia, natenczas rzecz tę rząd francuzki rozstrzyga nie według obcéj rady, ale według własnego sumienia. Jakiż mają powód dzienniki, nawet takie, które wspierają rząd, do wykrzywiania kwestyi i dziś upowszechniania np., że Francya gotową jest do łączenia się z Francyą i Prusami, w celu napadnięcia na Szwajcaryą? Naprzód nie poczytujemy państw północnych za tyle nierozumnych, aby się bez potrzeby rzucały na wyprawę, któraby mogła

wywołać powszechny pożar, a czegoby Francya nie uczyniła z ujmą swojego honoru, aczkolwiek życzy sobie z całych sił przyłożyć się do przywrzywrócenia porządku w Europie. Cesarz Napoleon powiedział o Szwajcaryi: interes obrony wiąże Francyą ze Szwajcaryą i jest to interes napaści, który Szwajcaryą czyni ważną w oczach innych mocarstw. Pierwszy jest stały, drugi tylko przechodni. Naszym przeto trwałym jest interesem, zachowywać przyjacielskie stosunki z tym krajem, które trwały od czasów Ludwika XI. i które tak długo trwać będą, dopóki Szwajcarya téj chwalebnéj tradycyi wierną pozostanie. Jeżeli helwecka rzeczpospolita dotrzyma wszystkich obowiązków dobrego sąsiedztwa, natenczas Francya nie ma powodów do usunięcia jéj pomocy. Francya niemoże inaczéj względem niéj działać, jak względem Turcyi. Nie dla poparcia kilku osób wysłała Francya swoją flotę na wschód, ale w celu obrony niepodległości porty otomańskiéj, któréj zagrażały pretensyi trudne do przyjęcia. Co Francya uczyniła dla Turcyi, tém więcéj uczyni na własnéj granicy. Nadto prawdziwa kwestya, o którą chodzi w Szwajcaryi, nie jest sprawa wychodzców, ale przedewszystkiém księstwo Neufchatel, którego pragną Prussy.

Prawda, że prawa króla pruskiego są uznane przez układy, ale przez nie nie są zagwarantowane, jak to utrzymuje w swoim okólniku pan Schlejnitz. Daléj wybuchła w Neufchatelu rewolucya i dla tego Prussy mogą tylko z bronią w ręku obstawać za swojémi prawami. W tym jednak przypadku broniłby Neufschatelu cały związek, a walka ta pociągnęłaby za sobą nieobrachowane skutki. I my jesteśmy przekonani, że żaden rząd nieokaże ochoty, do chwycenia się ostatecznych środków z powodu tak drobnego celu. Bo Francya ujrzałaby się znagloną, jak powiedzieliśmy, jakkolwiek ożywiona najlepszemi uczuciami względem mocarstw, do chwycenia się postanowienia, a Prussy zbyt są oświecone, aby chciały nas obruszać na siebie w téj chwili.

W rzeczy saméj znajdują się ludzie opanowani przestrachem, którzy zapatrują się na wszystkie sprawy europejskie tylko ze stanowiska rewolucyi. Przed upiorem socyalizmu niknie wszystko w ich oczach i niemasz dla nich ani narodowéj polityki, ani zewnętrznych wpływów, ani przewagi Francyi. Rząd wielkiego narodu nie może się zatrzymać przy takich szczupłych wyobrażeniach. Winien tylko mieć jednę rzecz na uwadze: interes Francyi bez względu na kwestye stronnictw i sekt. Biegła polityka nigdy kraju nie obarcza wyłącznemi sprzymierzami; obchodzi się z obcémi rządami jak z przyjaciółmi lub wrogami, według tego jak popierają lub zwalczają jéj interesa. Oby przykład dany przez Richelieugo nie był stracony! Wielki ten mąż staréj Francyi nie miał w niczém upornego systematycznego ducha. Chociaż był kardynałem, nigdy jednak religia nie obałamucała jego patryotyzmu. Wszędzie, gdzie widział nieprzyjaciół kraju, tam walkę przenosił; wszędzie, gdzie dostrzegł przyjaciół, przyjmował ich, nie bacząc na ich kolory. W téj saméj chwili, kiedy oblegał la Rochelle ostatni przytułek protestantów francuzkich, zawarł sprzymierze zaczepne i odporne z Gustawem Adolfem, owym bohaterem protestantyzmu. Narodowa polityka więc nie jest wyłączająca, opiera się na wszystkiém, co może nadać krajowi żywioły siły i potęgi.

Inny na pół urzędowy dziennik la Patrie zwalcza otwarcie ten manifest w następujących słowach: Księstwo Neufchatel było darowane przez cesarza Napoleona jednemu z jenerałów francuzkich. W roku 1815. wróciło to księstwo naprzód do Prus i należało do Apanażów domu brandenburgskiego. Napoleon powiada, że prawa króla pruskiego były uznane przez traktaty, ale nie gwarantowane przez nie. Przypuszczamy na chwilę tę różnicę wyszukaną. Ale czyliż Francya gwarantowała prawa buntowników szwajcarskich do Neufchatelu? Jeżeli prawa traktatów nie są gwarantowane, jakim sposobem mogą być prawa rewolucyi gwarantowane? Czyliż Austrya inne ma żądania względem Lombardyi, jak Prusy względem Neufchatelu? Czyliż francuzki rząd wystąpił naprzeciw podbiciu Lombardyi pod panowanie Austryi. Uznano za rzecz roztropną, nie dawać pomocy ani Piemontowi, ani Lomyardyi; uznać też należy za rzecz roztropną, nie interweniować w Szwajcaryi. Zresztą wie dobrze Napoleon, że kwestya Neufchatelu oddaną została pod rozstrzygnięcie komissyi związkowéj, a więc odroczoną i znajduje się na drodze spokojnego załatwienia.

W Paryżu tłumaczą tę niejedność zapatrywania się na sprawę szwajcarską w organach rządowych, niejedności pomiędzy Ludwikiem Napoleonem i jego ministrami, dziennik le Napoleon oddaje myśli naczelnika, a la Patrie członków władzy wykonawczéj.

Paryż, dn. 4. Marca. — Czytamy w Bulletin de Paris: pierwszy artykuł urzędowego dziennika prezydentoskiego o sprawie szwajcarskiéj, podobnie jak wszystkie artykuły wstępne w Napoleonie, wypłynął z pod pióra prezydenta rzeczypospolitéj. Był on obliczony na uspokojenie wyborców względem wojny i zamiarów przypisywanych rządowi, a przytém w celu utrzymania godności Francyi. Czyli artykuł prezydenta to zupełnie osiągnął? W Paryżu bardzo wątpią o tém. Uważano tylko, że redakcya organu elizejskiego więcéj nabrała poloru i giętkości politycznéj.

Dzienniki reakcyjne zapełnione są najzłośliwszą krytyką zgromadzeń wyborczych stronnictwa demokratycznego i mów, z któremi tam występowano. Zaczepiają mianowicie deputowanych góry, (Michel de Bourges, Mathieu de la Drôme, Lagrange, Joly père), którzy na tych zgromadzeniach rej wodzą, i umysły rozburzają. »Prawda, powiada Union, że społeczeństwo silny opór tym zgubnym agitacyom stawia, ale i najmocniejsze mury forteczne się powalą, gdy o nie dzień i noc tłuc będzie nieprzyjaciel taranami, a my temu nie zapobieżemy. To są istne kluby, któreśmy zakazali. Rząd na to pozwolić nie powinien, aby się zgromadzenia wyborcze na kluby zamieniły.« Innemi słowy: zakażmy je.«

Oto słowa deput. Mathieu, na sali Martel: »Wy kupcy i rzemieślnicy i przemysłem idący; wy wszyscy poczciwi obywatele, możecież egzystować, jeżeli osoby, z któremi zostajecie w stosunkach nie dotrzymały zobowiązań narodowi. Odilon Barrot powiedział, że nie myśli narzucać ludowi rzymskiemu formy rządu, a tymczasem wysłał armią francuzką, aby mu obalić rzeczpospolitę. Wybory wasze d. 10. Marca, obywatele, stanowić o tém będą, czy takie postępowanie rządu pochwalacie!« Oklaski huczne i okrzyki, niech żyje rzeczpospolita rzymska, okryły te słowa mówcy.

Przytaczamy następujący wyjątek z mowy dep. Michel na zgromadzeniu w Eremitage: »Postrach opanował serce nieprzyjaciół ludu. Lud bowiem jest wszystkiem, reszta niczém. Azatém i prawda leży tylko w duszy ludu, poza ludem jest kłamstwo. Nadeszły czasy panowania ludu. Widzę już skronie wasze opromienione blaskiem korony monarszéj. Lud produkuje wszystko, a więc do ludu wszystko należy. Nazajutrz po zwycięztwie swojém uczyni rachunek z fortun i kapitałów mieszczaństwa, jeżeli się mieszczaństwo dobrowolnie do ofiar nie skłoni.«

Naturalnie, że reakcya korzysta z takich mów, strasząc komunizmem i upadkiem własności. Constitutionnel przytacza, że na zgromadzeniu wyborczém w Montrouge, jakiś ksiądz wypędzony, wszedł na trybunę i odmówił następującą litanią: »Boże nasz, który jesteś wszechmocnym, daj to, aby de Flotte, Vidal i Carnot weszli do izby. Boże, który miłujesz Francyą, spraw to, aby de flotte, Vidal i Carnot zostali wybrani. Boże, ktkry chcesz szczęścia ludu, uczyń to, aby de Flotte, Vidal i Carnot zostali jego reprezentantami. W imie ojca i syna i ducha świętego.« Lud odpowiedział Amen.

Z powodu wyrazu zdrada, który się dał słyszeć na ławach lewicy na posiedzeniu z dn. 27. Lutego (zob. obr. sejm. z tego dnia), dziennik Voix de peuple podjął ten wyraz i dowodził, że jest rzeczywiście zdradą kraju, wśród tak groźnych zewnętrznych okoliczności, gdy cała Europa się zbroi i zapewne zbroi na Francyą, nic nie robić dla jéj bezpieczeństwa. Z powodu tego artykułu dziennik Voix du peuple z dn. 28. Lutego zabranym został przez policyą. Ministrowie francuzcy nie chcą, aby ich miano za zdrajców, i powiadają jak żydzi, krew Francyi na nasze głowy. — Jeden z dzienników antirewolucyjnych powiedział: »raczéj kozaków, niż republikanów.« Zdaje się, że rząd tego samego jest zdania, woli czekać aż przyjdą kozacy i zaprowadzą porządek we Francyi, niż zbroić republikanów francuzkich przeciw kozakom.

Turcya.

Szumla, d. 20. Grudnia 1849. (Wyjątek z listu prywatnego.) Po wielkich trudach, koło polowy Kwietnia szczęśliwie przeszedłem granicę. Zamiar mój był najpierwéj dążyć na Siedmiogródu, by służyć pod komendą jen. Bema, który bardzo wiele tu sobie sławy uskarbił, lecz ulegając rozpozporządzeniom rządu węgierskiego musiałem odjechać do Preszowa, gdzie stał korpusik 10,000 do 12,000 pod rozkazami jen. Dembińskiego. Nie żałowałem tego, albowiem znając zasługi i charakter tego zacnego męża, z ochotą żądałem poddać się pod jego rozkazy; żałuję tylko, że jemu nie oddano wyłącznie organizacyi i dowództwa naszéj legii, albowiem mając imię europejskie, znane po wszystkich krańcach Polski, głos jego na czele zastępu większaby miał wagę. Po przybyciu do Preszowa starałem się meldować jen. Dembińskiemu, lecz w skutek intryg i zawiści Görgeja, i nieszczerości nawet w postępowaniu Koszuta jak powiadano, znalazł się on w konieczności złożenia dowództwa. — Nie mogąc dłużéj zostawać nieczynnie, gdyż z jednéj strony wieści krążyły o wkroczeniu naszém do Galicyi, z drugiéj o zbliżaniu się Moskali, widziałem się w konieczności wstąpić do do naszego legionu organizującego się podówczas w Miszkolcu.

Opowiem w krótkości, co się tyczy legii naszéj, bo nie wiem, czy mieliście tam jakie o tém wiadomości. — Składała się ona podówczas z 3 batal. piechoty od 5 do 6 komp. po 120 do 150 ludzi; z 2 pułków jazdy ułanów i 2 półbat. artyleryi. Dowódzcą legii był jen. Wysocki, komendantami 1. 2. i 3. batal. byli major Czernik emigr. z Francyi, Idzikowski major oficer z wojska belgijskiego, i Englert emigr. z Francyi; w kawaleryi dowódzcami byli 1. pułku Poniński młody oficer z austryackiego wojska, dzielny żołnierz i dobry komendant, nieraz na czele swego pułku świetne wykonał szarże. Drugiego Tchórznicki obywatel z Galicyi, dawny oficer z czasów Napoleona.

Dowódzcą artyleryi był maj. Łącki z emig. franc.; komendant 1. półbat. Żarski emigr. z Francyi, porucznik zaś i instruktor Danowski takoż z emigracyi franc., 2. półbat. dowódzcą był Grabowiecki emigr. z Francyi; porucznik Kłosowski także emig. z Francyi; po jego oddaleniu się mianowany był młody, ale wszyscy przyznają, dobry oficer Wóycik, który zginął od kuli artyleryi ros. pod Tuzą, po którym nastąpił Bętkowski z Poznańskiego; jest to oficer, jeżeliby kraj potrzebował kiedyś, któren daje wiele nadziei; przytomność w ogniu rzadka; miło było patrzeć na niego w bitwach pod

Temeswarem i Szegedynem. — W ogóle siła naszego legionu nie mogła o wiele pochodzić 3000 ludzi; słaba numerycznie, ale silna moralnie, i bez zaprzeczenia, że czyny, które dokonała śmiało liczyć się mogą do rzeczy świetnych, któremi się nasz naród poszczycić może. Żałuję wprawdzie, iż nie byłem dość szczęśliwy służyć od początku, tobym widział to wszystko na własne oczy. Od chwili zaciągnienia stan rzeczy się zmienił; na odgłos zbliżenia się przemożnych sił Moskali, wszystko jak potruchlało na Węgrzech, wczoraj jeszcze upojonych radością ze zwycięztw nad Austryakami. Naprózno nasi tłumaczyli, że Moskale nie są straszniejsi od innych; nasze przedstawienia przyjmowali milczeniem, dając znak nieufności w dalszą pomyślność oręża.

Ale wracam do naszéj legii, opiszę teraz ubiór różnéj broni w jéj skład wchodzącéj. I tak piechota miała zamiast kaszkietów czerwone czapki na kształt krakusek z obwódką czarną, latem bluzę z szarego płótna, pasy czarne, spodnie podobnie z szarego płótna do butów włożone, buty i płaszcz z szarego sukna.

Kawalerya: 1szy pułk, miał być tak samo ubrany jak 1szy ułanów z 1830., lecz że zdobyto magazyn ułanów austryackich, nie pamiętam miejsca, dla oszczędności ubrano w mundury austryackie. Mieli oni kaszkiet pąsowy z orłem polskim na czole, mundur zielony z pąsowemi rabaty, spodnie tegoż koloru z lampasem pąsowym, ładownica, rzemień czarny, pendent do pałasza czarny, płaszcz biały. Drugi pułk miał ten kolor co drugi z 1830. tylko zamiast mundurów, krótkie surduty z wielkiemi klapami podszytemi białem suknem, kaszkiet czarny ceratowy, bo właściwego nie było czasu robić. — Artylerya miała te same barwy co w roku 1830., tylko że zamiast mundurów miała surduty, i bez kaszkietów, których nie było czasu zrobić; 2ga pół-baterya nosiła furażerki o czterech rogach, z armatkami na krzyż ułożonemi na czole.

Co zaś do oficerów, dla oznaki stopnia, musiano kombinować nasze polskie znaki z austryackiemi przyjętemi przez Węgrów; i tak podporucznicy, porucznicy i kapitanowie, naszywali po jednym, dwa lub trzy galonki z srebra z przodu na kołnierzu aż do $\frac{1}{3}$ z każdéj części kołnierza. — Majorowie, pułkownicy i jenerałowie mieli kołnierze z galonu srebrnego i naszywania z galonu na końcu rękawa; z tą różnicą, że te naszywania daleko sutsze u jenerałów były; do tego oficerowie piechoty i artyleryi nosili galony na czapkach, i tak podporucznik miał wązki galonik, porucznik miał dwa, kapitan jeden, lecz szeroki, major i pułkownik mieli jeszcze szerszy. To były znaki pochodzące niby z austryackiego wojska, z dawnego zaś naszego zachowano tylko dragonki srebrne do szlifów, bo szlifów nie można było dostać. — Mundur oficerów od piechoty był granatowy, guziki na jeden rząd, kołnierz i obwódki amarantowe, spodnie czarne lub stalowo szaraczkowe z wypustką czerwoną. — Skład zaś był z młodzieży wyszłéj z Królestwa lub prowincyi zabranych, graniczących z Galicyą na odgłos rewolucyi w Europie, którzy po bombardowaniu Lwowa, musieli szukać schronienia na Węgrach, z młodzieży galicyjskiéj skompromitowanéj w ruchach roku zeszłego, z więźniów austryackich rodem z Galicyi, było także cokolwiek Słowaków od granic Galicyi. Na widok téj garstki Polaków wspierających Węgry dusza się rozrzewniła, gdyż po tylu leciech człowiek oglądał raz jeszcze braci zgromadzonych pod znakami narodowemi. — Były to piękne chwile, Bóg wie, kiedy się ich znowu doczekamy, serce się tylko ściska, że z tylu pięknych nadziei nie pozostaje jak samo wspomnienie! (Gaz. pol.)

Debaty podają następną korespondencyą z Londynu: Przed tygodniem odbyło się tu jedno z najciekawszych zgromadzeń, może od początku tego wieku. Jeden z redaktorów Morning Chronicle p. Henryk Mayhen zwołał do sal szkoły związku angielskiego wszystkich małych włóczęgów, żebraków, złodziei wypuszczonych o ile ich było można zebrać w Londynie i na przedmieściu. To szczególniejsze zebranie odbyło się zupełnie po angielsku, to jest systematycznie i konsekwentnie. Emissaryusze zwiedzili wszystkie szynki, piwnice, strychy, domy podejrzane i ciemne i brudne zaułki gdzie się kryje tyle nędzy i zbrodni, tam rozdawali młodym chłopcom bilet wejścia jakby bilet do opery, i w rzeczy saméj zebrało się 160 tego rodzaju młodzieży. Łatwo pojąć, że wejście ich do sali i pierwsze zachowanie się było nieco burzliwém, szturkano się, popychano, krzyczano, ale z wolna, wszystko się uciszyło i zgromadzenie ukazało się nieco przyzwoitszém. Chodziło o rozklasyfikowanie tych panów i podzielono ich na kategorye. Po krótkich pytaniach przekonano się, że większość składała się z prawdziwych złodziei, i ten rezultat obliczenia przyjęty był z prawdziwym entuzyazmem, potrójnem hurra i potrójnym grzmotem oklasków. Z tryumfem ogłoszono imiona 66 złodziei kradnących z nawyknienia. Żebracy z professyi nie tak łaskawie byli przyjęci, ale bohaterem zgromadzenia był chłopiec 19letni, który dowiódł, że już 29 razy był w więzieniu. Brawo, brawo, krzyczano ze wszystkich stron przez kilka minut grzmiały oklaski i o mało go nie noszono w tryumfie, czém towarzysze jego zachęceni na kapeluszach popisali zaraz kredą, ile razy dostali się już do więzienia. — Z tych nieszczęśliwych istot 19 tylko miało rodziców, 39 było sierotami, bez ojca lub bez matki, a 80 bez obojga. Ciekawą jest indagacya, jaką z nich prowadzono. »Czy nie nudzi cię dzisiejszy stan życia?« Bez wątpienia. — „Co jest przyczyną twego nieszczęścia?“ Domy w których mieszkamy. „Nie mógł byś nam co powiedzieć o tych domach i o tem co się tam dzieje?“ Dobrze panie. W chwili kiedy młody złodziéj chciał opowiadać szczegółowo, powstał gwałtowny hałas i krzyki: precz z nim, niechaj milczy, zmusić go do milczenia. Były to groźby tak straszliwe, że dziecko nieśmiało już więcéj mówić. — „Czyli szczegóły o waszych mieszkaniach mogły by wam szkodzić?“ O i bardzo. „A dla czego?“ Właściciele nie chcieli by przyjąć ani nas ani przedmiotów skradzionych, gdyby wiedziano co się w ich domach dzieje. „A wy czy chętnie byście porzucili życie obecne.“ Jak najchętniéj, jak najprędzéj! „A więc jeżeli te domy was zgubiły i jeszcze was gubią, dla czegóż je oszczędzacie!“ Bo gdzież pójdziemy, jak je zburzą, wsadzą nas do szpitala, tam dostaniemy gorączki, a jak pomrzemy, wrzucą do wody. „Odwagi, wszakże wszyscy chcecie być szczęśliwszymi nie prawdaż? Tak jest, tak, bez wątpienia! „Właściciele tych domów bogacą się waszą nędzą i dziecko ucieka od rodziców, oni je przyjmują na jego zgubę. Czy jest aby jeden między wami starszy lub młodszy, któryby nie chciał zarabiać jak uczciwy robotnik (póżno już póżno) i któryby nie wyznał dzisiaj, że sam był w błędzie, że go zwodzono! — (prawda, panie, prawda). Gdyby nie te domy, nie bylibyście tém, czém jesteście (o nie panie!) życie włóczęgi zdaje wam się przyjemne z początku, ale to wesele nie trwa długo, przekonacie się, że was czeka boleść, choroba i nędza wszak prawda?“ — Wielka prawda, odrzekł głos z głębi sali, ale spostrzegamy się za póżno, żeśmy zbłądzili. O tak, tak, odezwało się całe zgromadzenie. „A więc ponieważ faktem jest co sami przyznajecie, że macie już dosyć tego życia włóczęgi; że przyczyną waszéj nędzy są domy o których mówiliśmy, ponieważ nikt nie zna okropności jakie się tam dzieją, a to właśnie jest waszém nieszczęściem (o tak, tak mój panie) połączcie się ze mną, aby zniszczyć te domy, a dopiero wtedy rozłączemy się kiedy będziecie mieli los zapewniony.“ Niech ci Bóg pomaga, dziękujemy, Bóg zapłać! — Zapytywani następnie, jakimby sposobem można ich wyrwać z dotychczasowych otchłań zepsucia, oświadczyli w części, iż chcą emigrować, że przez oddalenie odwyknęliby od dawnych nałogów i że staliby się ludźmi uczciwemi i pracowitemi. Inni całkiem czego innego dowodzili. — A wtedy można było słyszeć z jaką wymową chłopcy ci dowodzili, z jaką loiką i rozwagą podawali środki do własnéj reformy. Ta dziwna scena przerwaną została szczególnym także wypadkiem. Jednemu z przytomnych powierzono funt szterlingów w złocie, prosząc ażeby go zmienił. Był to właśnie ów bohater, który 26 razy siedział w więzieniu, ze śmiechem powiedziano mu, że choćby uciekł z tą kwotą, nikt go gonić nie będzie. Tu już szło o honor wszystkich złodziei: trzeba było widzieć z jaką niecierpliwością wyglądali powrotu jego, niektórzy wlażli na ławki, drudzy drapali się na okna, aby go obaczyć czemprędzéj. Wrócił nakoniec. »Byłbym go zabił, żeby nie oddał pieniędzy« krzyknął jeden z jego kamratów, który nie wiele więcéj od niego był wart. Grzmot oklasków powitał wchodzącego, porwano go na ręce i zaniesiono do prezesa, któremu doręczył zmienione pieniądze; prezes bardzo łaskawie przyjął tryumfatora. — Fakta te, które wam opowiadam, są wypływem owego ducha badawczego, który w téj chwili wyszukuje w Anglii przyczyn zbrodni, nędzy i niemoralności po wielkich miastach. Chwycono się drogi rzeczywistéj, praktycznéj prowadzącéj prosto do celu wyszukującéj od razu złe i jego przyczyny, podającéj lekarstwo, a droga ta tysiąc razy lepsza niż owe czcze teorye, dzieła pełne przesady, dowcipne mowy i czułe lub gwałtowne deklamacye.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Na gruntach Inowracławskich położony, do massy spadkowo-likwidacyjnéj Ludwika Tucholki należący folwark wieczysto-dzierzawny Kruk pod Nr. 3., otaxowany na 3020 Tal. 16 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 29. Maja 1850. r.

o godzinie 10téj przed południem w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Inowracław, dnia 6. Lutego 1850.

Król. Sąd powiatowy. Wydział I.

OGŁOSZENIE.

W załączeniu ogłasza się spis znajdujących się w gminie miasta Poznania obiorców pierwotnych do Izby pierwszéj wedle obwodów.

Zarzuty względem listy obiorców winny być piśmiennie do nas zanoszone w przeciągu trzech dni po niniejszém ogłoszeniu z przyłączeniem dowodów.

Poznań, dnia 10. Marca 1850.

Magistrat.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Marca 1850.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	106	$105\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	88	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$104\frac{1}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
Obligi miasta Berlina	5	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{2}$	91
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	$100\frac{1}{2}$
„ „ dito nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{2}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	—
„ „ Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	96	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	96
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{4}$
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{4}$	$84\frac{1}{4}$